

**Od autora:** To dopełnienie felietonu: Lubię lubić ludzi. Dopełnianie treści w komentarzach własnymi przemyśleniami mile widziane.

---

## POCIECHA DLA WRAŻLIWYCH

Moja dobra koleżanka, osoba wysoce kulturalna, bywała w wielkim świecie, opowiada mi czasem albo ujawnia na swym blogu wydarzenia, które mocno ją zraniły. Ją samą, lub kogoś innego, bo osobę wrażliwą świadomość czyjejś krzywdy równie boli.

Bywają to codzienne drobiazgi: ktoś, wchodząc w drzwi, puścił je i uderzyły idącego za nim, jakiś mężczyzna zbluzgał wulgarnymi słowami kobietę, gdy przy hamowaniu autobusu wpadła niechcący na niego itd., itd.

Pozornie drobiazgi, ale jakże zatruwają nam życie. Nieraz bywają w skutkach dramatyczne. Wspomniane drzwi przygniotły dziecku głowę. Tu zaraz mi się przypomina wywiad z moją ulubioną aktorką Anną Dymną, gdy wspomniała, że matka wpajała jej, by zważać na dobro innych ludzi, np. zawsze się obejrzeć, czy za nami nie wchodzi ktoś inny i przytrzymać drzwi. Czy teraz zabiegane, przemęczone matki udzielają swym dzieciom podobnych nauk?

Nawet, jeśli usiłują wbijać swym pociechom do głowy zasady savoir-vivre'u, to owe nauki bywają głosem wołającego na puszczy. Głośniejsze przebijają się zasady, że trzeba sobie w życiu radzić, bo tylko zaradni i cwani przetrwają. Nie wolno więc być mięczakiem, a dawne zasady poszły – jak się to mówi - w las, bo produkują tylko nieudaczników. Modny ostatnio pisarz wręcz mówi o tym, że największe szanse ma teraz chamstwo, bo nie musi z niczym się liczyć, nie ma żadnych obciachów i tylko prze do przodu po to, co zechce.

Trudno tu coś dodać nowego, czego by wszyscy nie wiedzieli.

Inna sprawa to zachwianie równowagi psychicznej całego naszego społeczeństwa. Kiedy z okazji ostatnich wyborów naoglądałam się i nasłuchiłam różnych programów, przestraszyłam się, ile w nich napuszczania jednych partii na drugie, bo ta lepsza, a ta wygra, tamta przegra. Takie napuszczanie, nawet szczucie, pociąga za sobą antagonizmy w społeczeństwie. To przecież kibolskie klimaty. Napuszcza się na przeciwników, a potem jedni na drugich lecą z kijami bejsbolowymi. Czy o to chodzi?

Pamiętam z dzieciństwa młodszą trochę ode mnie Marcysię. Mieszkała w naszym bloku w suterenie. Krótko, bo szybko jej rodzina dostała normalne lokum, ale zdążyła mi się wbić w pamięć, choć imię jej tu zmieniam. Marcysia miała zwyczaj wychodzić na dwór z olbrzymią kromą – przez cały dwukilowy chleb - posmarowaną marmoladą i przechwalać się: „A ja mam chleb, widzisz, i to z marmoladą, a ty nie.” Żadne z nas nie wychodziło z chlebem, więc nie wiedzieliśmy, jak reagować na te przechwałki, aż sami zaczęliśmy wychodzić z takimi kromami i jej pokazywać, że też mamy. A ona na to, krzywiąc się lekceważąco: „No, to co?” I znów była górą.

Nam takie górowanie potrzebne nie było, bo wspólnie bawiliśmy się w „krycie” czyli chowanego, wspólnie graliśmy w klasy czy chłopa, a piłką w dziesiątki i szóstki. Razem wyczynialiśmy rozmaite figury na trzepaku i skakaliśmy z dwumetrowej budy na narzędzie w ogródku jednych lokatorów. Tak było, dopóki babcia Pikusiowa - nazywana tak od imienia jej pieska - nie wybiegła z domu, by nas okrzyczeć. Nigdy nie zdążyła, bo my szybciej uciekaliśmy. Wszystko, jak jeden, to wszyscy. Nieważne było, chłopak czy dziewczyna.

Dużo później, gdy już Marcysia się wyprowadziła, zrozumiałam, że jej to przechwalanie było potrzebne, bo ona jedna mieszkała w suterenie, a do tego jako młodsza, nie była brana do wszystkich zabaw. Zresztą nie lubiliśmy jej, bo, jak sami widzicie... stawiała zawsze w poprzek naszemu „razem”. Uwzględniając nawet, że nasze razem obejmowało też odrzucanie się kamieniami w razie sporu. Ale po krótkiej bijatyce znowu była sztama.

Straciłam Marcysię z oczu, ale słyszałam, że wyrosła na dzielną dziewczynę, została harcerką i była lubiana. Ona tego o sobie nie przeczyta, a nawet gdyby, to nie przyjdzie jej to do głowy, że taka mogła być, gdy miała 5, może 6 lat.

Więcej lat mają dorośli, którzy walczą ze sobą, która partia lepsza, która zwycięży i robią tak nie tylko w okresie wyborczym: a my tyle razy wygraliśmy, my jesteśmy lepsi, my rządzymy, my, my, my. Napuszczają tak na siebie wzajemnie wyborców, denerwują i ... Pamiętam, podobnie, dla zabawy, starsi napuszczali tak na siebie małych chłopców i kończyło się to zawsze zażartą bójką. Cała akcja wyborcza miała w sobie atmosferę meczu futbolowego: kto wygra? kto przegra? Jakby robili to tylko dla siebie, nie dla wyborców, nie dla dobra społeczeństwa, nie dla Polski.

To nieustanne napuszczanie na siebie poszczególnych partii, nawet oglądanie tego w telewizji ogromnie „niszczy nerwy”. Tak samo działają programy niespokojne, krzykliwe, z nadmiarem ruchu. Co gorsza, zbyt często w różnych filmikach i reklamach pokazuje się ludzi prymitywnych, wulgarnych, rzucających mięsem, o bardzo przyziemnej filozofii życia. To przenika do mentalności widzów i kształtuje podobne postawy.

Wszyscy to wiedzą, ale wmawia się nam, że my, widzowie, właśnie tego najbardziej potrzebujemy. Dziwne??

Na koniec powiem coś na pocieszenie dla mojej wrażliwej koleżanki, która bierze sobie wszystko nadmiernie do serca. Nawet, gdy ktoś nie zamierza ją zranić. Zresztą nadwrażliwcy wszystko biorą do siebie i dźwigają cierpienie za wszystkich.

Ale można ich pocieszyć.

Nie wdając się w zawłości naukowe, powiem, że osoby nadwrażliwe, które może zranić przysłowiowy puch topoli, nie ugną się za to, gdy spadnie na nich ciężki kamień losu. One po prostu tego nie poczują. Przynajmniej od razu. A później przychodzi to łagodnie. To taki paradoks psychologiczny i jakaś rekompensata dla wiecznie poranionych nadwrażliwców.

Trochę to upraszczam, bo należałoby opowiedzieć wcześniej o progu wrażliwości, różnym dla różnych osób, oraz sile systemu nerwowego i jego wydolności, ale po co tu rozszczepiać włos na czworo. Wystar-

czy tyle. Zresztą ja już nie czuję się na siłach do uczenia o tym, a malutki felietonik by i tak tego nie udźwignął.

Po prostu nadwrażliwi, którzy mają niski próg wrażliwości psychicznej, czyli byle co ich wytrąca z równowagi i powoduje cierpienie, są w pewnym sensie znieczuleni na bardzo silne bodźce bólowe (te psychiczne) i jakby nimi ogłuszeni prawie ich nie odczuwają. Przynajmniej na początek, a potem znoszą je lepiej niż inni. Chociaż pewnie dłużej. To właśnie pociecha dla nadwrażliwych: gdy coś jest zbyt ciężkie, oni tego nie poczują. Przynajmniej tyle.

Ale to nadwrażliwi bywają najczęściej artystami, bo są wyczuleni na bodźce przeciętnym zjadaczom chleba niedostępne. I o to chodzi!

Z okazji Nowego Roku życzę Wszystkim z PP dużo wrażliwości przemienianej w artystyczny sposób.

Krystyna Habrat

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Krystyna Habrat, dodano 29.12.2014 10:17

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).